

KRZYŻ I EUCHARYSTIA – zakryte, aby zajaśnić

Krzyk Eucharystii i wołanie zasłoniętych krzyży!

W tradycji Kościoła ostatnia faza Wielkiego Postu nosiła nazwę okresu Męki Pańskiej. Stąd został nam zwyczaj, że zasłaniamy krzyże. Uderzające jest, że jak krzyż się zasłoni, to dopiero go widać. Wtedy zaczyna się go widzieć sercem! Na co dzień krzyże widzimy wszędzie i nie przykuwają specjalnie naszej uwagi. Ale jak się zasłoni, to wtedy widzimy – właśnie oczyma serca.

Trochę podobnie jest z Eucharystią, że została nam ona niejako zasłonięta i nie mamy do niej dostępu takiego jak zwykle. Jest też tak, że jak mamy dostęp, to zauważamy ją albo lepiej, albo gorzej, albo w ogóle. Dlatego Eucharystia, na którą w stanie epidemii nie możemy się udać fizycznie, krzyczy do nas jak zasłonięte krzyże. Usłyszymy ten krzyk Eucharystii i wołanie zasłoniętych krzyży, aby wciąż narastała w nas tęsknota.

„Chrześcijaństwo bezliturgiczne” czy potrzeba liturgii serca!

Powiedzmy jednak sobie wprost: chwilowo przyszedł czas na „chrześcijaństwo bezliturgiczne”. To prawda, że liturgia jest podstawą katolickiej duchowości. To przecież *fons et culmen*, źródło i szczyt. Teraz zostały nam transmisje, liturgia domowa, modlitwa indywidualna. Nie mamy bezpośredniego dostępu do źródła, ale przecież nie zostaliśmy pozbawieni zdolności do przeżywania misterium paschalnego. Ono się w liturgii wyraża, ale przecież się w niej nie zamyka. Soborowa Konstytucja o liturgii przypomina, że misterium Chrystusa działa „zwłaszcza w obrzędach liturgicznych”, ale – taka jest kolejność zapisu – „zawsze jest w nas obecne i działa” (KL 35).

Tyle razy słyszeliśmy, że jesteśmy żywą świątynią Ducha Świętego. I nie bardzo wiedzieliśmy, co to znaczy. Może to jest właśnie czas, by się nauczyć w tej wewnętrznej świątyni odprawiać liturgię serca? Przecież – jak mówi Apostoł – „nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa” (2 Kor 4, 10). I Zmartwychwstanie też.

Zakryty, by zajaśnić!

Zasłonięte w kościele krzyże i zasłonięte welonami niektóre obrazy czy figury na czas przeżywania męki i śmierci Jezusa jeszcze bardziej potęgują i wzmagają napięcie, którego szczytem będzie radość Zmartwychwstania Chrystusa. **Jeśli na coś ciągle patrzymy, to może nam to spowszednieć, i wówczas przestaje oddziaływać z mocą.** Zasłonięty, a później odsłonięty znak wiary i zbawienia porusza serca. Wielkopostne zasłonięcie krzyża staje się paradoksalnie dla wielu wiernych pomocą w odkryciu zakrytego bóstwa i człowieczeństwa Jezusa. Nasz Pan w czasie swej męki niejako schodzi z ich pola widzenia. Jego bóstwo i człowieczeństwo są ukryte. W tym znaku zasłony przykrywającej święty symbol naszej wiary nie trzeba dopatrywać się braku logiki, lecz winniśmy go przyjąć z pokorą, bo stanowi on istniejącą od wielu wieków (XI-XIII) praktykę Kościoła. Jest i był to dorobek i wysiłek odkrywania tego, co najświętsze.

o. Wiesław Łyko OMI